

Salezjanie w Tijuanie. Dom na granicy

Zaledwie 30 metrów od granicy ze Stanami Zjednoczonymi dom salezjański w Meksyku oferuje wiele możliwości młodym ludziom, ubogim i migrantom, w najbardziej ruchliwym lądowym obszarze przygranicznym na świecie, w mieście, którego populacja potroiła się w ciągu ostatnich 30 lat, w obszarze znanym na całym świecie z muru oddzielającego Meksyk od Stanów Zjednoczonych.

Salezjanie przybyli do miasta [Tijuana](#) w stanie Baja California (Meksyk) w święto św. Józefa, 19 marca 1987 roku.

Pod koniec lat 80. ówczesny inspektor z uwagą patrzył na północną granicę Meksyku, podkreślając, że obecność na północy będzie musiała stanowić „płuca”, które zagwarantują czyste powietrze dla misji oraz życia apostolskiego i zakonnego inspektorii salezjańskiej.

Z tą intencją, chcąc odpowiedzieć na liczne potrzeby miasta, salezjanie podjęli się znalezienia miejsc na budowę oratoriów w mieście. W ciągu niespełna dziesięciu lat powstało dziewięć oratoriów, w których młodzi ludzie znaleźli dom, boisko, szkołę i Kościół.

Z czasem zwracano uwagę na różne potrzeby, stąd w różnych dzielnicach robotniczych miasta powstało **sześć centrów pracy**, które tworzą [Projekt Salezjański Tijuana](#). W każdym z nich **mieści się kilka instytucji, dając życie ponad dziesięciu typom pracy.**



Pierwszym dziełem była [Parafia i Oratorium Maryi Wspomożycielki](#), położone w dzielnicy Herrera. Zarówno [parafia](#), [jak i oratorium](#) zajmują się różnymi problemami obecnymi w dzielnicy. Podejmowane są kroki w kierunku zawarcia umowy z IOM (Międzynarodową Organizacją ds. Migracji), aby zaoferować społeczności ośrodek zdrowia z poradnictwem prawnym i psychologicznym oraz pomocą medyczną. W parafii działa dom dla rodzin migrantów o nazwie „**Pro amore DEI**”, któremu towarzyszą różne inicjatywy. Oratorium Maryi Wspomożycielki oferuje warsztaty krótkoterminowe, które dają różne możliwości nauki, aby pomóc rodzinom; w warsztatach tych uczestniczą dzieci i rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji. Niektóre z nich to: warsztaty krawieckie, warsztaty kosmetyczne, warsztaty piłkarskie, warsztaty zumby, warsztaty gitarowe i warsztaty komputerowe, doradztwo psychologiczne i szkolenia dla dorosłych i młodzieży poza środowiskiem szkolnym, w porozumieniu z INEA (Narodowy Instytut Edukacji Dorosłych).

W centrum miasta znajduje się również [Oratorium św. Franciszka Salezego](#), mieszczące się w dzielnicy Castillo. W [tym miejscu](#) znajduje się kilka instytucji, w tym: jeden z domów wspólnoty zakonnej, oratorium, biura COMAR (Meksykańskiej Komisji Pomocy Uchodźcom), która we współpracy z UNHCR (Agencją Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców) świadczy usługi dla osób ubiegających się o azyl (dowody tożsamości, oferty pracy, pomoc prawna) oraz biura Projektu Salezjańskiego Tijuana. Mamy tu do czynienia z kompleksową pomocą osobom znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji, czyli obcokrajowców, którzy przybywają do miasta w poszukiwaniu schronienia z poszanowaniem swoich praw. W oratorium rodziny otrzymują pomoc w postaci warsztatów, które oferują przestrzeń do rozwoju (jest to dzielnica robotnicza, która w ostatnich latach bardzo ucierpiała z powodu handlu narkotykami i morderstw związanych z tą sytuacją). Dla Projektu Salezjańskiego Tijuana bardzo ważna była i jest otwartość na tworzenie sieci i współpracy z różnymi instytucjami, które wzmacniają i promują pomoc dla

młodzieży, migrantów i rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji.



[Oratorium św. Dominika Savio](#) jest [położone](#) w sercu dzielnicy Sánchez-Taboada. Dzielnica ta jest bardzo wyjątkowa. Według ostatnich statystyk, Sanchez Taboada zajmuje pierwsze miejsce pod względem przemocy w mieście. W ciągu niespełna pięciu miesięcy w tej dzielnicy zabito 146 osób, co czyni ją najbardziej brutalną częścią miasta. To właśnie tutaj znajduje się nasza salezjańska [placówka](#), która rozwija różne dzieła: miejsce, które przede wszystkim chce nieść nadzieję rodzinom i szanse dzieciom. Przemoc, ubóstwo i geograficzne położenie domu salezjańskiego wymagają stałego wsparcia finansowego, aby utrzymać obiekty i znaleźć odpowiedni personel do świadczenia usług edukacyjnych. Wśród oferowanych obecnie zajęć znajdują się: warsztaty piłkarskie, warsztaty gry na gitarze, warsztaty gry w siatkówkę, warsztaty z zakresu przepisów szkolnych dla dzieci i młodzieży, warsztaty z języka angielskiego oraz warsztaty komputerowe. W tym oratorium, podobnie jak w pozostałych pięciu, katecheza sakramentalna oraz nabożeństwa i celebracje liturgiczne odbywają się w kaplicy.



[Oratorium św. Józefa Robotnika znajduje się](#) we wschodniej części miasta, w dzielnicy zwanej Ejido Matamoros. Posiada obiekty sportowe, które służą dużej liczbie młodzieży, dzieci i dorosłych, którzy przychodzą grać w piłkę nożną; w ciągu tygodnia przez to centrum sportowe przewija się ponad tysiąc osób. W oratorium działa również [Salezjański Ruch Młodzieżowy](#), zwłaszcza dla młodzieży i dzieci, z ruchem Przyjaciół Dominika Savio, szafarzami Eucharystii i chórami. Kaplica oratorium jest miejscem codziennych nabożeństw otwartych dla całej wspólnoty. Dzieło salezjańskie obejmuje również szkołę średnią, która, znajdując się w dzielnicy szybko rozwijającej

się, może nadal świadczyć niezastąpione usługi edukacyjne, a w przyszłości powinna wzrastać pod względem liczby uczniów i jakości usług edukacyjnych.

[Oratorium św. Jana Bosko znajduje się](#) w dzielnicy Mariano Matamoros w El Florido. Jest to „oaza spokoju” we wschodniej części miasta, a nazywamy ją tak, ponieważ w 2022 roku odnotowano tu „tylko” 92 morderstwa. To [dzieło](#) znajduje się na obszarze osiedli rodzin pracujących w „maquilas” i tam salezjanie rozwinęli dużą i złożoną placówkę, na którą składają się cztery instytucje: **dom księdza Bosko** (dom dla kobiet i dzieci, działający od grudnia 2021 roku), **szkoła księdza Bosko** (szkoła, do której uczęszcza 200 uczniów, zarówno chłopców, jak i dziewcząt, uczęszczających do szkoły podstawowej), **oratorium – centrum młodzieżowe** (które przyjmuje dzieci, grupy młodzieżowe, zawodnicy ligi piłki nożnej i koszykówki, zespół baletu folklorystycznego, warsztaty), **kaplica św. Jana Bosko** (oferuje posługę liturgiczną, z dużym liczbą rodzin i dzieci uczęszczających na katechezę). Razem instytucje te tworzą centrum integracji dla lokalnej społeczności, będąc przestrzenią dla różnych osób (migrantów, dzieci, młodzieży, rodzin), która daje możliwość realizacji misji salezjańskiej, odpowiadając na potrzeby społeczne. Aby zrealizować potrzeby tego **wielkiego dzieła społecznego**, **salezjanie** współpracują poprzez umowy o współpracy z różnymi organizacjami cywilnymi i rządowymi oraz poprzez zawieranie umów z agendami Organizacji Narodów Zjednoczonych (UNHCR, IOM, UNICEF); współpracują również z wielką otwartością i elastycznością z innymi instytucjami, które zapewniają wsparcie i pomoc w dziedzinie zdrowia i edukacji.

„[Stołówka Salezjańska](#)” jest dziełem pomocy społecznej, w ramach którego działają dwie instytucje (stołówka i dom dla migrantów), które z kolei świadczą szeroką gamę usług na rzecz beneficjentów. [Dzieło](#) salezjańskie [znajduje się](#) w północno-środkowej części miasta Tijuana. Jego początki sięgają 1999

roku, ale już wcześniej w biurach projektu salezjańskiego oferowano „tacos”. W latach 2007-2008 powstał osobny budynek, w którym obecnie prowadzona jest cała działalność: jest to troska o imigrantów znajdujących się w trudnej sytuacji (deportowanych/repatriantów, obcokrajowców ze środkowego i południowego Meksyku), bezdomnych, osoby starsze, ubogie lub skrajnie ubogie rodziny oraz głodnych mężczyzn, kobiety i dzieci.



Wśród wielu oferowanych usług znajdują się śniadania (od 900 do 1200 dziennie), rozmowy telefoniczne za granicę (25 dziennie), prysznice (do 150 dziennie, trzy razy w tygodniu), strzyżenie, dostarczanie żywności ubogim rodzinom (3-5 dziennie), oferowanie zmiany odzieży (do 150 dziennie, trzy razy w tygodniu), pomoc medyczna (40-60 dziennie), porady prawne dotyczące kwestii migracyjnych (8-20 dziennie), pomoc psychologiczna, wsparcie emocjonalne, warsztaty zapobiegania przemocy wobec kobiet, warsztaty (grafika, mozaika bizantyjska, *alebrijes* i *piñatas*, warsztaty radiowe itp.), formalna i nieformalna wymiana pracy (8-20 dziennie), kontakty z ośrodkami rehabilitacyjnymi. Działalność „Stołówki Salezjańskiej” i schroniska jest wspierana przez codzienną pomoc wolontariuszy (lokalnych, krajowych i międzynarodowych) w różnych formach, czasach, co rozwija wielką otwartość na współpracę między instytucjami.



Zaangażowanie salezjanów w ten wielki **Projekt Salezjański Tijuana** ma fundamentalne znaczenie, ponieważ miasto wciąż się rozwija, jest miastem granicznym, w którym mieszka najwięcej osób w sytuacjach mobilności i migracji; mówić o Tijuanie jako o granicy to mówić o **najczęściej przekraczanej granicy lądowej na świecie**. W ciągu roku przez tę granicę przejeżdża ponad 20 milionów pojazdów i ponad 60 milionów osób wjeżdża do Stanów

Zjednoczonych. Migracja pozostaje bardzo aktualną kwestią. W tym przygranicznym mieście, gdzie jest tak wielu migrantów, pojawiają się problemy związane z handlem ludźmi, zaangażowaniem w świat sprzedaży i konsumpcji narkotyków. Miasto Tijuana nadal oferuje duże możliwości spełnienia marzeń, z szeroką gamą miejsc pracy, ale jest też miastem o wysokim poziomie przestępczości, jednym z najbardziej brutalnych w kraju.

Bez wątpienia migranci, dzieci, młodzież i rodziny szukają w Projekcie Salezjańskim Tijuana pomocy i nadziei w budowaniu swojej przyszłości. Misja salezjańska w Tijuanie pozostaje miejscem, gdzie marzenia księdza Bosko i realizacja charyzmatu Rodziny Salezjańskiej mogą się urzeczywistnić.

Obecność salezjanów w Tijuanie można śledzić również na portalach społecznościowych: [Facebook](#), [Twitter](#), [Instagram](#), [Youtube](#).

Agustín NOVOA LEYVA, sdb
dyrektor Domu Salezjańskiego Tijuana, Meksyk



Odkrywanie misyjnego

powołania

Doświadczenie Rodgersa Chabali, młodego zambijskiego misjonarza w Nigerii, zaczęło się od ponownego odkrycia księdza Bosko podczas odwiedzania jego miejsc.

Młody salezjanin Rodgers Chabala należy do nowego pokolenia misjonarzy, które, zgodnie z odnowionym paradygmatem, wykracza poza granice geograficzne lub normy kulturowe: z Zambii został wysłany jako misjonarz do Nigerii. Kurs misyjny, który przeżył we wrześniu ubiegłego roku, był dla niego mocnym momentem, zwłaszcza atmosfera, którą oddychał w miejscach, gdzie mieszkał ksiądz Bosko: było to prawdziwe doświadczenie duchowe.



Ksiądz Bosko rozpoczął pracę z chłopcami, zdając sobie sprawę, że nikt nie opiekował się duszami tych młodych Piemontczyków, którzy często trafiali do więzienia za kradzieże, przemyt lub inne przestępstwa. Gdyby ci młodzi ludzie mieli zaufanego przyjaciela, kogoś, kto by ich ukierunkowywał i dawał im dobry przykład, nie skończyliby w tym miejscu; ksiądz Bosko więc został im zesłany przez Boga. Można powiedzieć, że wszystko to zaczęło się od snu z 9. roku życia, który ksiądz Bosko stopniowo rozumiał, dzięki pomocy wielu osób, które pomagały mu w rozeznawaniu. Jego duszpasterskie pragnienie opieki nad duszami młodych ludzi dotarło do całego świata dzięki salezjańskim misjonarzom, począwszy od jedenastoosobowej grupy wysłanej w 1875 roku do Patagonii w Argentynie. Początkowo ksiądz Bosko nie miał wyraźnego zamiaru wysyłania misjonarzy, ale Bóg z czasem oczyścił to pragnienie i pozwolił, aby charyzmat salezjański rozprzestrzenił się na każdy zakątek naszej ziemi.

Salezjańskie powołanie misyjne jest „powołaniem w powołaniu”, powołaniem do życia misyjnego w ramach osobistego powołania salezjańskiego. Rodgers od początku czuł silne pragnienie misyjne, ale nie było łatwo sprawić, aby inni zrozumieli, jakie są jego motywacje. W okresie aspirantury, kiedy nie znał jeszcze dobrze życia salezjańskiego, świadectwo polskiego misjonarza wywarło na nim ogromne wrażenie i zaczął

zastanawiać się, i zmagać z samym sobą, aby rozszyfrować intencje własnego serca. Kiedy ów misjonarz zapytał: „kto chce być misjonarzem?”, Rodgers nie miał wątpliwości i rozpoczął drogę rozeznania, zaczynając od podpowiedzi polskiego salezjanina, aby rozpocząć od miłości do własnego kraju. Oczywiście, zaczęło się pojawiać wiele wyzwań i nie brakowało chwil zniechęcenia. Podobnie jak w przypadku księdza Bosko, dla Rodgersa pomoc i pośrednictwo wielu osób były niezbędne, aby odróżnić głos Boga od innych wpływów i oczyścić swoje intencje. Bóg przemawia przez ludzi, rozeznanie nie jest tylko procesem indywidualnym, zawsze ma wymiar wspólnotowy.

We wrześniu ubiegłego roku Rodgers uczestniczył w kursie formacyjnym dla nowych misjonarzy, który poprzedza oficjalne rozesłanie przez Przełożonego Generalnego. Przyjeżdżając kilka dni po innych, spotkał się ponownie, po kilku latach, z niektórymi towarzyszami z nowicjatu i swoim dawnym dyrektorem ze studentatu filozoficznego. Dołączył do tej grupy i od razu zauważył szczególną atmosferę, uśmiechnięte twarze i prawdziwą radość. Refleksje na temat międzykulturowości i inne spostrzeżenia dostarczone przez Dykasterię ds. Misji były użytecznymi narzędziami w przygotowaniu do wyjazdu misyjnego. Podczas kursu uczestnicy mieli okazję odwiedzić miejsca związane z księdzem Bosko, najpierw na Colle Don Bosco, a następnie na Valdocco. Ksiądz Alfred Maravilla, Radca Generalny ds. Misji, pytał nowych misjonarzy: „Jaki wpływ na Wasze życie mają te wizyty w miejscach świętych księdza Bosko?”. Kiedy czyta się o życiu księdza Bosko w książkach, mogą pojawić się wątpliwości, a nawet można być sceptycznym, ale zobaczyć te miejsca na własne oczy i oddychać atmosferą księdza Bosko, śledząc jego historię, to coś, czego nie da się opowiedzieć. Oprócz pamięci historycznej o tym, co spotkało księdza Bosko, Dominika Savio i Mamę Małgorzatę, miejsca te potrafią ożywić charyzmat salezjański i skłonić do refleksji nad własnym powołaniem. Prostota i duch rodzinny księdza Bosko pokazują, że ubóstwo nie jest przeszkodą do świętości i realizacji Królestwa Bożego. Mówiąc o księdzu Bosko, często

ryzykujemy pominięcie części mistycznej, skupiając się tylko na działalności i dziełach. Ksiądz Bosko był naprawdę mistykiem w duchu, który pielęgnował intymną relację z Panem.

I tak dochodzimy do 25 września 2022 roku: ksiądz Ángel Fernández Artime, dzisiejszy ksiądz Bosko, przewodniczył Mszy świętej wraz z salezjanami ze 153. Rozesłania misyjnego SDB i salezjankami ze 145. Rozesłania misyjnego FMA w bazylice Maryi Wspomożycielki na Valdocco. Rodgers wspomina, że kilka dni wcześniej spotkał się z nowym przełożonym inspektorii ANN (Nigeria-Niger) i poczuł ciężar odpowiedzialności za wybór misji, którego dokonał. Podczas Mszy, mówi Rodgers, „otrzymałem krzyż misyjny i pragnienie bycia misjonarzem zostało we mnie odnowione”.

„Powołanie misyjne jest przepięknym powołaniem, kiedy droga rozeznania zostanie starannie zakończona. Wymaga to otwartości umysłu, aby docenić sposób życia innych narodów. Módlmy się więc za wszystkich misjonarzy na świecie i za tych, którzy rozeznają powołanie misyjne, aby Bóg prowadził ich i inspirował w ich życiu.”



Marco Fulgaro

Międzynarodowy wolontariat w Benediktbeuern

Wolontariusze Don Bosco: zaangażowanie młodych ludzi na rzecz lepszej przyszłości

Od ponad dwudziestu lat Inspektoriat Niemiecka Salezjanów Księdza Bosko angażuje się na polu wolontariatu młodzieżowego. Poprzez program „Wolontariat Don Bosco” salezjanie w Niemczech oferują co roku około 90 młodym ludziom doświadczenie wychowawcze i życiowe w domach salezjańskich na terenie Inspektorii i w różnych krajach świata.

Dla wielu młodych Niemców jest normalne, że po zakończeniu edukacji szkolnej poświęcają rok swojego życia na pracę społeczną. Dla wielu z nich styl salezjański jest źródłem inspiracji przy wyborze organizacji, która będzie im towarzyszyć podczas tego doświadczenia. Pomimo sekularyzacji niemieckiego społeczeństwa i ciągłej utraty wiernych przez Kościół w ostatnich latach, wielu młodych ludzi puka do drzwi salezjanów z wyraźnym zamiarem pomocy drugiemu i wniesienia małego wkładu w lepszy świat. Ci młodzi ludzie znajdują w postaci księdza Bosko przykład wiary i życia.

Nie wszyscy, którzy ubiegają się o przyjęcie do programu wolontariatu w odpowiednich biurach inspektorialnych w Benediktbeuern i Bonn, mieli w swoim życiu doświadczenie pracy w grupach młodzieżowych związanych z Kościołem, a zwłaszcza z salezjanami. Niektórzy z nich nie są ochrzczeni, ale rozpoznają w ofercie wychowawczej salezjanów możliwość osobistego wzrostu, opartego na wartościach potrzebnych do własnego rozwoju. Dlatego też co roku wielu młodych ludzi rozpoczyna doświadczenie wolontariatu w ramach programu „Wolontariusze Don Bosco”: podczas weekendów szkoleniowych młodzi ludzie nie tylko zdobywają przydatne informacje na temat projektów, ale także są zapoznawani z salezjańskim systemem prewencyjnym i duchowością, przygotowując się w ten sposób do czasu, który poświęcą na służbę innym młodym

ludziom.



Wolontariuszom i wolontariuszkom towarzyszy zespół koordynatorów, którzy dbają nie tylko o aspekty organizacyjne, ale przede wszystkim o wsparcie przed, w trakcie i po zakończeniu wolontariatu. Dzieje się tak, bo rok wolontariatu nie kończy się w ostatnim dniu służby w domu salezjańskim, ale trwa przez całe życie. Ten rok w służbie innym stanowi fundament wartości, które mają duży wpływ na przyszły rozwój wolontariuszy. Ksiądz Bosko kształcił młodych ludzi, aby uczynić ich uczciwymi obywatelami i dobrymi chrześcijanami: program „Wolontariat Don Bosco” inspirował się tą podstawową zasadą pedagogiki salezjańskiej i stara się położyć podwaliny pod lepsze społeczeństwo, w którym wartości chrześcijańskie znów będą charakteryzować nasze życie.

Inspektoria Niemiecka zapewnia młodzieży możliwość spotkania na wszystkich etapach wolontariatu: spotkania orientacyjne, oferty informacyjne online, szkolenia, imprezy i coroczne spotkania wymiany doświadczeń to podstawowe działania, na których opiera się sukces programu „Wolontariusze Don Bosco”.

Zespół koordynujący, składający się z pracowników młodzieżowego centrum szkoleniowego *Aktionszentrum* w Benediktbeuern i Biura Misyjnego w Bonn, wspierany przez ekonoma inspektorialnego ks. Stefana Stöhra i delegata ds. duszpasterstwa młodzieży ks. Johannes Kaufmanna, zarządza i kieruje każdą działalnością, rozwijając program we wszystkich jego wymiarach. Doświadczenie wolontariatu zaczyna się od złożenia wniosku: młodzi ludzie biorący udział w programie krajowym rozpoczynają swoją służbę we wrześniu i uczestniczą w 25 dniach szkolenia w ciągu całego roku wolontariatu. Dla wolontariuszy, którzy zamierzają wyjechać za granicę, proces jest nieco bardziej złożony: po spotkaniu orientacyjnym, jesienią dokonuje się selekcji, a kandydaci otrzymują informacje od byłych wolontariuszy, którzy już w przeszłości

brali udział w programie. Faza szkolenia rozpoczyna się na początku roku i obejmuje łącznie 12 dni przygotowań, podczas których wolontariusze otrzymują informacje na temat pedagogiki księdza Bosko, pracy salezjanów na świecie, ważnych tematów, takich jak komunikacja międzykulturowa i procedury, które należy stosować w razie nagłych wypadków podczas pobytu za granicą. W lipcu wolontariusze otrzymują błogosławieństwo i medal z księdzem Bosko jako symbol przynależności do Rodziny Salezjańskiej.

Wyjazd młodzieży jest planowany na wrzesień, a w połowie ich służby proponowane są spotkania refleksyjne w różnych regionach, w których pracują wolontariusze, prowadzone przez zespół koordynacyjny Inspektorii Niemieckiej. Doświadczenie kończy się seminarium podsumowującym, tuż po powrocie ze służby za granicą, w którym kładzione są fundamenty pod przyszłe zaangażowanie w Rodzinę Salezjańską. Corocznie organizowane są dwa spotkania dla wszystkich, którzy uczestniczyli w programie od początku jego istnienia w latach 90. Zespół koordynacyjny Inspektorii zajmuje się wszystkimi aspektami organizacyjnymi, w tym: wyszukiwaniem domów salezjańskich zainteresowanych współpracą w dziedzinie wolontariatu; finansowaniem działań za pośrednictwem funduszy ministerialnych i europejskich; wsparciem w przypadku sytuacji kryzysowych; organizacją ubezpieczenia zdrowotnego wolontariuszy; kontaktem z rodzinami wolontariuszy.



W ciągu ostatnich 25 lat w programie „Wolontariusze Don Bosco” wzięło udział już ponad tysiąc młodych ludzi w Niemczech i za granicą.

W badaniu przeprowadzonym kilka miesięcy temu przez Inspektorię Niemiecką, w którym wzięło udział około 180 byłych wolontariuszy, stwierdzono, że młodzi ludzie pozostają zaangażowani w pracę społeczną nawet wiele lat po doświadczeniu wolontariatu. Szczególnie zauważana jest uwaga

respondentów na kwestiach takich jak: niesprawiedliwość społeczna, rasizm, ekologia i zrównoważony rozwój. Badanie to potwierdziło wartość tego programu, nie tylko pod względem natychmiastowej pomocy, jaką wolontariusze mogą zapewnić społecznościom goszczących ich podczas roku pracy, ale także pod względem pozytywnych efektów, które można zaobserwować w dłuższej perspektywie, po ukończeniu przez nich studiów uniwersyteckich lub rozpoczęciu ścieżki zawodowej.

Ważnym aspektem programu „Wolontariuszy Don Bosco” jest jego integracja z programami krajowymi i europejskimi, takimi jak „Europejski Korpus Solidarności” Komisji Europejskiej, krajowe programy wolontariatu Ministerstwa Rodziny i Młodzieży czy program „welwärts” Federalnego Ministerstwa Współpracy Gospodarczej, tak aby oferta szkoleniowa salezjanów była bardziej widoczna wobec instytucji państwowych. Stałe kontrole jakości, przeprowadzane przez kompetentne stowarzyszenia co dwa lata, potwierdzają skuteczność i przejrzystość oferty szkoleniowej programu „Wolontariuszy Don Bosco”. Jeden z aspektów tych kontroli jakości dotyczy w szczególności współpracy między naszymi kompetentnymi biurami a strukturami przyjmującymi w Niemczech i w różnych krajach świata. Ten szczegół odróżnia ofertę salezjańską od wielu innych prywatnych agencji wolontariatu, które współpracują z różnymi organizacjami o najróżniejszych profilach.

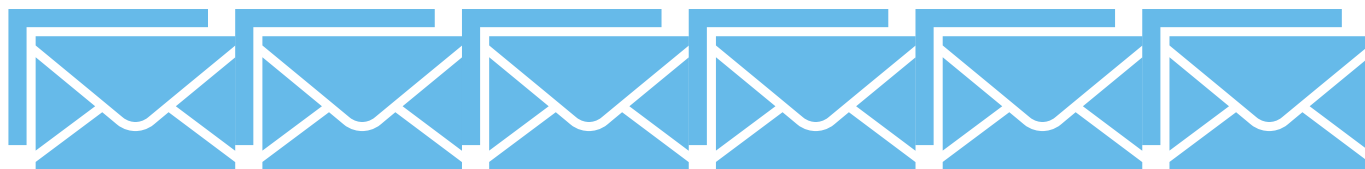
Nasi wolontariusze pracują wyłącznie w placówkach salezjańskich i są specjalnie przygotowani do tego doświadczenia życiowego. Nie ma znaczenia, czy wolontariusz jest zatrudniony w małej wiosce w południowych Indiach, czy w europejskiej metropolii. Jest coś, co łączy tych wszystkich młodych ludzi i sprawia, że podczas ich doświadczenia czują się jak w domu: osoba księdza Bosko, poprzez swoją obecność we wspólnotach ich przyjmujących, daje im im punkt odniesienia w życiu codziennym oraz daje im pocieszenie i ochronę w najtrudniejszych momentach. Oczywiście uproszczeniem byłoby stwierdzenie, że doświadczenie wolontariatu zawsze przebiega

gładko i bez problemów: faza aklimatyzacji, w szczególności, może stworzyć różne problemy integracyjne dla wolontariuszy. Ale właśnie w takich sytuacjach można zaobserwować wzrost u młodych ludzi, którzy uczą się lepiej poznawać siebie, swoje ograniczenia i zasoby. Towarzystwo ze strony wspólnot salezjańskich, które ich przyjmują i pracowników niemieckich ośrodków koordynacyjnych ma na celu przekształcenie nawet najtrudniejszych etapów tej podróży w okazję do refleksji i osobistego wzrostu. W przyszłości czeka nas wiele wyzwań: ostatnie dwa lata pokazały nam, że świat się zmienia, a w nowych pokoleniach zdaje się narastać obawa, że wojna zmiecie perspektywę sprawiedliwszego społeczeństwa. Program „Wolontariusze Don Bosco” ma być promykiem światła i źródłem nadziei, aby nasza młodzież poprzez swoje zaangażowanie mogła budować lepszą przyszłość dla naszej planety.

Francesco BAGIOLINI
Benediktbeuern, Niemcy

Galeria zdjęć Międzynarodowy wolontariat w Benediktbeuern

<
>



In memoriam. Ksiądz David FACCHINELLO, sdb

Życie ofiarowane innym. Ksiądz David FACCHINELLO

Urodził się w tysiącletnim mieście Treviso 21 maja 1974 roku, został ochrzczony w kościele parafialnym w Loria (Treviso), gdzie mieszkała jego rodzina. Uczęszczał do szkoły podstawowej w miejscu urodzenia i kontynuował naukę w szkole graficznej w Instytucie San Giorgio w Wenecji, gdzie poznał salezjanów. Zakosztował życia wspólnotowego we wspólnocie salezjańskiej w Mogliano Veneto, kontynuując tym samym naukę w szkole w Noventa Padovana, którą ukończył, zdobywając zawód grafika. Tam też poznał działalność oratorium parafialnego w Mogliano, wydarzenia organizowane w czasie wakacji oraz grupy formacyjne, które przyczyniły się do jego odpowiedzi na Boże wezwanie i do wstąpienia do nowicjatu w 1993 roku. Jego pierwszą placówką był dom w Mogliano Veneto Astori, gdzie przebywał w charakterze katechety w gimnazjum i pozostał do 2011 roku. Następnie otrzymał nowe zadanie w domu w Este, pełniąc obowiązki wikariusza we wspólnocie i posługując wśród uczniów szkoły zawodowej. W jego sercu zrodziło się pragnienie zdobycia doświadczenia duszpasterskiego na terenach misyjnych i w tym celu oddał się do dyspozycji Zgromadzenia Salezjańskiego. Gdy przełożeni wskazali mu Peru jako cel podróży, natychmiast rozpoczął naukę języka hiszpańskiego, którą kontynuował także na misjach, zanurzając się jednocześnie w miejscowej kulturze.



Od momentu przyjazdu do Peru w 2017 roku, po okresie aklimatyzacji, został skierowany do wspólnoty misyjnej Monte Salvado, w regionie Cusco. Tam rozpoczął pracę jako

wikariusz w parafii Maryi Wspomożycielki w Quebrada Honda, w dolinie Yanatile, wśród andyjskich lasów, gdzie salezjanie prowadzą misje. Po prawie dwóch latach, 12 kwietnia 2019 roku został tam mianowany proboszczem.

Zaraz po przyjeździe poświęcił się poznawaniu ludzi i oddaniu się im w duszpasterskiej posłudze, będąc wiernym wskazaniom archidiecezji Cusco i we współpracy z lokalną wspólnotą. Będąc w parafii misyjnej, pragnął i okresowo odwiedzał wszystkie siedemdziesiąt trzy przynależące do niej wspólnoty, jeździł do najdalszych wiosek i docierał do najuboższych, odległych domów w tym rozległym regionie. Chcąc jeszcze bardziej zbliżyć się do ludzi, którym służył, rozpoczął naukę języka Quechua.

Zainicjował projekty pomocy i promocji, takie jak: stołówka parafialna i kompleksowy program pomocy psychologicznej, a także, jako dobry salezjanin, dał impuls do utworzenia wielu oratoriów w różnych wioskach. Intensywnie rozwijał odnowę katechezy w duchu wtajemniczenia do życia chrześcijańskiego, w głębokiej harmonii z Projektem Edukacyjno-Pastoralnym Inspektorii. Jego zaangażowanie w życie lokalnego Kościoła było tak wielkie, że został mianowany przez arcybiskupa Cuzco lokalnym dziekanem. Wśród świadectw zebranych od ludzi wyróżnia się jego szczególna opieka nad niektórymi osobami (najbiedniejszymi z biednych), którym David towarzyszył w sposób bardzo dyskretny.

Otrzymane świadectwa potwierdzają, że był życzliwy i uważny na braci we wspólnocie, był wzorowym zakonnikiem oraz pracowitym i zaangażowanym apostołem. Od pierwszej chwili podbił serca wszystkich swoją dobrocią i pogodą ducha; potrafił zdobyć szacunek i zaufanie współbraci, współpracowników, parafian i młodzieży dzięki swojemu optymizmowi, zdrowemu rozsądkowi, roztropności i dyspozycyjności.

Oprócz całej tej pracy apostolskiej David był bardzo lubianym współbratem: uwielbiał przebywać we wspólnocie salezjańskiej, współbracia cenili jego poczucie humoru i umiejętność tworzenia bliskich więzi.

Także młodzież z Monte Salvado (szkoła dla młodzieży z dżungli, która uczęszcza do misji salezjańskiej) bardzo go kochała, doceniała fakt, że chętnie spędzał z nią czas podczas przerw, była pod wrażeniem jego entuzjazmu, kiedy prowadził katechezy: był to prawdziwy *sakrament obecności*.

Tam też zakończyła się jego ziemska wędrówka: po świętowaniu razem ze swoją wspólnotą parafialną Maryi Wspomożycielki w dniu 24 maja 2022 roku, w drodze powrotnej, w wyniku wypadku samochodowego, około północy odszedł do nieba. Niech to ostatnie uczczenie Matki Bożej towarzyszy mu w drodze do Raju.

Dwie podstawowe cechy, które ksiądz Bosko dostrzegł w św. Franciszku Salezym – apostolska miłość i życzliwość – są tymi, które ks. David najbardziej uosabiał. Jest to niemal odzwierciedlenie tego, co mawiał jeden z jego rodaków, ks. Antonio Cojazzi: „Pogodna twarz, serce na dłoni – oto gotowy salezjanin”.



Mamy nadzieję, że z nieba wyprosi nam liczne i święte powołania, aby towarzyszyć młodym ludziom w ich ziemskiej drodze. Módlmy się także za niego.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju.

Video commemorativo

Misjonarz w Amazonii

Być misjonarzem w Amazonii to pozwolić się ewangelizować przez las

Piękno rdzennych mieszkańców Rio Negro podbija serca i powoduje, że własne serce zmienia się, rozszerza, zaskakuje i utożsamia z tą krainą, do tego stopnia, że nie sposób zapomnieć o „drogiej Amazonii”! Takie jest doświadczenie Leonarda, młodego salezjanina w sercu Amazonii.

Jak w Twoim sercu pojawiła się myśl o byciu misjonarzem?

Przez wiele lat to pragnienie dojrzewało we mnie, gdy słuchałem historii salezjańskich misjonarzy, ich świadectw jako nosicieli miłości Boga do świata. Zawsze podziwiałem tych braci, którzy doświadczając w swoim życiu Bożej miłości, nie mogli milczeć; czuli się raczej zobowiązani do głoszenia jej innym, aby i oni mogli zakosztować, jak bardzo są kochani przez Boga. Tak też się stało, że poprosiłem o możliwość doświadczenia misyjnego w Amazonii wśród rdzennej ludności. W 2021 roku zacząłem pracować jako asystent we wspólnocie misyjnej São Gabriel da Cachoeira, w stanie Amazonia. To była prawdziwa „szkoła misyjna”, pełna nowych odkryć i doświadczeń, wyzwań, których nigdy sobie nie wyobrażałem, stawiania czoła rzeczom zupełnie dotąd nieznanym.



Jakie były Twoje pierwsze wrażenia po przybyciu na nieznaną Ci ziemię?Od pierwszej chwili, gdy wyjrzałam przez okno samolotu i zobaczyłam ogrom lasu oraz liczne rzeki, mój umysł „zaskoczył”: naprawdę jestem w Amazonii! Tak jak zawsze to widziałem w telewizji, region Amazonii jest pełen bujnej przyrody, z pięknymi krajobrazami, prawdziwymi arcydziełami Boga Stwórcy. Innym bardzo pięknym pierwszym wrażeniem było zobaczenie tak wielu rdzennych braci i sióstr, o tak charakterystycznych cechach fizycznych, jak kolor skóry, jasne oczy i czarne włosy. Zobaczyć różnorodność i bogactwo kulturowe Amazonii to przypomnieć sobie naszą historię, przypomnieć sobie nasze pochodzenie jako Brazylii i lepiej zrozumieć, kim jesteśmy jako ludzie.

A dlaczego wybór padł na Amazonię? Co jest w niej dla Ciebie szczególnego?

Kościół, w tym także nasze Zgromadzenie Salezjańskie, jest zasadniczo misyjny. W północnej części Brazylii jest to jednak jeszcze bardziej odczuwalne, ponieważ tereny te są ogromne;

dostęp do nich, na ogół drogą rzeczną, jest trudny i kosztowny; różnorodność kulturowa i językowa jest szeroka, a do tego bardzo brakuje księży, zakonników i innych liderów, którzy mogliby prowadzić ewangelizację i działalność Kościoła na tych ziemiach. Dlatego jest dużo pracy i to „ciężkiej”, wymagającej pracy. To nie tylko posługa odwiedzin, głoszenia kazań, sprawowania sakramentów, jak można by sądzić o życiu misyjnym, ale to dzielenie życia i pracy ludu, noszenie ciężaru, odczuwanie na własnej skórze ich potrzeb, a także wykluczenia i opuszczenia ludu przez polityków; to podróżowanie godzinami drogą lub rzeką; to ból użądleń owadów; to jedzenie potraw prostych ludzi, „doprawionych” przyprawami miłości, dzielenia się i przyjmowania; to słuchanie opowieści starszych ludzi, często z użyciem słów i wyrażeń, których nie znamy dobrze; to zabłocone stopy i ubrania, samochody bez klimatyzacji; to życie bez internetu, a czasem nawet bez prądu... Wszystko to składa się na salezjańskie życie misyjne w Amazonii!

Powiedz nam coś więcej o dziele salezjańskim w miejscu, w którym żyłeś? Co salezjanie robią dla młodych ludzi z regionu?

Jednym z celów naszej wspólnoty salezjańskiej w Sao Gabriel jest oratorium i praca społeczna: jest to salezjański plac zabaw, nasza bezpośrednia praca z młodzieżą z Gabriel, która codziennie przebywa w naszym oratorium i znajduje w naszym domu miejsce do gry, zabawy i zdrowego życia ze swoimi przyjaciółmi i kolegami. Tutejsza młodzież kocha sport, zwłaszcza narodową pasję, jaką jest piłka nożna. Ponieważ miasto nie oferuje wielu możliwości spędzania wolnego czasu i uprawiania sportu, dzieci są obecne cały czas i bardzo narzekają, gdy trzeba zakończyć codzienne zajęcia. Każdego dnia przewijają się u nas średnio od 150 do 200 młodych ludzi. Oprócz tego Salezjański Ośrodek Misyjny oferuje kursy dla nastolatków i młodzieży, takie jak kurs komputerowy czy piekarniczy.

A jeśli młody człowiek, znając was i lubiąc charyzmat, wyraża

pragnienie zostania salezjaninem, to czy istnieje droga formacji?

Tak, od kilku lat nasza wspólnota prowadzi również „Centro de Formação Indígena” (CFI), które ma na celu towarzyszenie i przyjmowanie młodych indian ze wszystkich naszych wspólnot misyjnych, którzy chcą przejść drogę rozeznawania powołania i otrzymać pomoc w przygotowaniu projektu swojego życia. To towarzyszenie jest bazą Animacji Ludności Rdzennej Salezjańskiej Inspektorii Misyjnej Amazonii (ISMA). Oprócz kursu formacyjnego CFI oferuje zajęcia z języka portugalskiego, z duchowości salezjańskiej, kursy komputerowe i piekarnicze, opiekę duchową i psychologiczną oraz stopniowe wprowadzanie w życie salezjańskie. To naprawdę doświadczenie, które jest przez nich bardzo cenione, ponieważ są to pierwsze kroki na drodze formacji, które odbywa się w ich środowisku, pośród ich ludzi, z czułością i bliskością salezjanów i animatorów świeckich.



Powiedziałeś, że oprócz San Gabriel są jeszcze inne wspólnoty misyjne? Jak to jest? Jak funkcjonuje praca misyjna w Rio Negro?

Nasza wspólnota w Sao Gabriel, ponieważ ma więcej możliwości połączeń i usług, jest bazą i zajmuje się łącznością oraz logistyką z naszymi misjami w głębi kraju, zwłaszcza w Maturacá (z ludem Yanomami) i Iauaretê (w „trójkącie tukano”). W tych misyjnych realiach nie istnieje formalny handel, a jeśli już, to ceny są niezwykle wysokie. Dlatego wszystkie zakupy żywności, środków higienicznych, materiałów do napraw i paliwa do łodzi używanych podczas „wędrówek” (wizyty duszpasterskie wśród ludów nadrzecznych) oraz koszty produkcji energii elektrycznej przez generator, są dokonywane w São Gabriel, a następnie wysyłane przez nas, transportem rzeczny, do tych miejsc. Jest to bardzo intensywna praca fizyczna, ponieważ musimy kupić, a następnie przenieść wiele ciężarów na łodzie, które zabiorą te produkty do naszych braci, aby żyli i

pracowali na innych misjach. Wieziemy torby z jedzeniem, styropianowe pudełka z mięsem i kilka „carotes” (plastikowych pojemników do przewożenia płynów) po 50 litrów paliwa. Poza tym nasz dom posiada kilka pokoi, zawsze dostępnych i przygotowanych do przyjęcia braci misjonarzy, którzy przejeżdżają przez São Gabriel, udając się na inne misje lub z nich wracając. Jest to wielka praca polegająca na pomocy i nawiązywaniu kontaktów.

A z tych „wędrówek” po rzekach pamiętasz jakieś mocne przeżycia?

Tak, oczywiście, w odniesieniu do „wędrówek”, doświadczeniem, które głęboko mnie naznaczyło, była podróż do Maturacá. Przeżyliśmy dni głębokiego doświadczenia spotkania z Bogiem poprzez spotkanie z drugim człowiekiem, z tymi, którzy są inni od nas, z naszymi bliźnimi, w czasie wizyty duszpasterskiej, zwaną „wędrówką”, we wspólnotach ludu Yanomami.



Oprócz siedziby misji salezjańskiej w Maturacá odwiedziliśmy sześć innych wspólnot (Nazaré, Cachoeirinha, Aiari, Maiá, Marvim i Inambú). To były intensywne i wymagające dni. Po pierwsze dlatego, że każde plemię jest bardzo oddalone od siebie i dostęp do niego jest możliwy jedynie za pomocą rzek naszej ukochanej Amazonii, pokonywanych w zmotoryzowanej łodzi (zwanej „voadeira”), w silnym słońcu lub ulewnym deszczu. Po drugie, są to tradycyjne społeczności Yanomami, więc szok kulturowy jest nieunikniony, gdyż mają oni zwyczaje, tradycje i sposób życia zupełnie inny niż my, przyjezdni. Po trzecie, są wyzwania praktyczne, takie jak brak prądu 24 godziny na dobę, brak sygnału telefonicznego, mały wybór i różnorodność jedzenia, kąpiel i pranie ubrań w rzece, życie z owadami i innymi zwierzętami puszczy... To prawdziwe „zanurzenie” antropologiczne i duchowe. We wszystkich wspólnotach sprawowaliśmy Eucharystię, a w niektórych było kilka chrztów, odwiedzaliśmy rodziny i modliliśmy się z dziećmi. Było to fantastyczne doświadczenie spotkania, dni szczególne, dni wdzięczności, dni powrotu do tego, co najistotniejsze w naszej wierze i w naszej Salezjańskiej Duchowości Młodzieżowej: do miłości do Jezusa, będącej owocem naszego osobistego spotkania z Nim, oraz do miłości do bliźniego, która przejawia się w pragnieniu bycia z nim i stania się jego przyjacielem.

Ta niezwykła „wędrówka” niewątpliwie wiele Cię nauczyła w Twoim życiu, prawda?

„Wędrówka”, jest prawdziwą „szkołą”, która daje lekcję życia: lekcję oderwania, ponieważ im więcej „rzeczy” gromadzimy, tym „cięższa” staje się podróż; życia teraźniejszością, ponieważ w środku Amazonii, bez dostępu do środków informacji, jedynym kontaktem jest bycie tu i teraz, to co jest wokół nas, las, rzeka, niebo, łódź; to lekcja bezinteresowności, ponieważ stawiamy czoła trudnościom i zmęczeniu, nie oczekując gestów ludzkiej wdzięczności. Wreszcie wędrówka geograficzna prowadzi nas do „wędrówki wewnętrznej”, do nawrócenia, do powrotu do podstaw życia i wiary. Płynąć rzekami Amazonii to płynąć do

„rzek wewnętrznych”. Być na misjach, to być ciągle prowokowanym do uwalniania się od uprzedzeń i sztywnych wyobrażeń, aby być bardziej wolnym, aby kochać i przyjmować drugiego człowieka oraz głosić mu radość Ewangelii.

Bardzo szczególną lekcją, której uczę się każdego dnia na misjach, jest to, że aby być dobrym misjonarzem, muszę być kimś głęboko „naznaczonym” i dotkniętym miłosierdną miłością Boga i dopiero z tego doświadczenia mogę być gotowy, aby wszędzie nieść i pokazywać to, jak Bóg nas kocha i może przemienić całe nasze życie. Uczę się też, że będąc misjonarzem, przyjmuję i okazuję tę miłość, przede wszystkim własnym życiem oddanym misji. Bez słów, przez sam fakt opuszczenia mojego miejsca pochodzenia i przyjęcia nowych kultur, mogę pokazać, że miłość Boga jest warta o wiele więcej niż wszystkie rzeczy, które uważamy za wartościowe w naszym życiu. Dlatego życie misjonarza jest jego pierwszym i największym świadectwem i głosem!

Przeżyłeś to doświadczenie misyjne, ale czy można powiedzieć, że i Ty zostałeś zewangelizowany? Co dało ci satysfakcję w twoim sercu?

Będąc w São Gabriel, najbardziej rdzennej części Brazylii, „domu” dla 23 grup etnicznych, wielokulturowym i wielojęzycznym, uświadamiam sobie każdego dnia, że Bóg powołując nas do bycia misjonarzami, wzywa nas do bycia zdolnymi do zdumienia nad pięknem i tajemnicą, którą jest każda osoba i każda kultura naszego świata. Dlatego, za przykładem Jezusa Mistrza, misjonarza Ojca, jesteśmy wezwani do „ogołocenia się” ze wszystkiego, aby „napełnić się” pięknem i cudami obecnymi w każdym zakątku ziemi i powiązać je z wartością Ewangelii. Było to dla mnie jedno z najgłębszych doświadczeń.

Na koniec tego wszystkiego wierzę, że satysfakcja płynie z uśmiechów i okrzyków naszych chłopców i dziewcząt, którzy bawią się, biegają, skaczą, kopią piłkę, opowiadają sobie dowcipy; płynie z ciekawskich i błyskotliwych spojrzeń

mężczyzn i kobiet z puszczy; radość płynie z kontemplacji piękna przyrody, hojności ludzi i wytrwałości chrześcijan, którzy pozostają, czasami przez wiele miesięcy, bez obecności księdza, ale patrzą i dotykają z miłością i oddaniem małego obrazu Matki Bożej czy krzyża na ołtarzu. Na misjach salezjańskich w Rio Negro uczy się żyć bez przesady, cenić prostotę i cieszyć się z małych rzeczy w życiu. Tu wszystko staje się uczta, tańcem, muzyką, świętowaniem, wiarą. Tutaj żyje się w tym samym ubóstwie i prostocie, co na początku Valdocco, gdzie żył i został uświęcony ksiądz Bosko, Mama Małgorzata, Dominik Savio, ksiądz Rua i wielu innych. Przebywanie w Amazonii z pewnością ubogaca nas jako ludzi, jako chrześcijan i salezjanów księdza Bosko!

Rozmowa ks. Gabriela ROMERO z młodym salezjaninem Leonardo Tadeu DA SILVA OLIVEIRA, pochodzącym z prowincji São João Bosco, z siedzibą w Belo Horizonte, Minas Gerais, Brazylia.

Galeria zdjęć Amazonii



Rodzina Salezjańska. Jak gałęzie drzewa

Zawsze podziwiałam księdza Bosko, jego pasję do młodych ludzi, jego duchowość zbudowaną z radości i konkretności, ale nie wiedziałam, że wokół niego istnieje wielka Rodzina. Kiedy jakiś czas temu ktoś po raz pierwszy mówił mi o Rodzinie Salezjańskiej, wskazał na wielki dąb stojący majestatycznie przede mną i powiedział: „Spójrz na to drzewo. Rodzina Salezjańska jest właśnie taka: ma mocny i solidny pień, którym jest ksiądz Bosko, dobrze zakorzeniony w ziemi, w konkretnym życiu codziennym – młodzi, ubodzy, wyzwania dnia codziennego, które czekają na odpowiedź... – i ma wiele gałęzi, które patrzą w niebo – różne Grupy zrodzone z jego charyzmatu. Są to grupy zakonników i grupy świeckich, mężczyzn i kobiet, aż trzydzieści dwie struktury, które łączy ta sama duchowość, to samo zamiłowanie do każdej misji, ale każda realizuje ją na swój specyficzny sposób!”

Spodobał mi się obraz drzewa: gałęzie były blisko siebie, rosły niezależnie, ale były zjednoczone z pniem i odżywiały się tym samym sokiem. Razem sprawiały, że drzewo było liściaste, bujne, stanowiło schronienie dla wielu ptaków, które wybrały je na swój dom. Dla mnie to też mógł być dom! Podobała mi się też idea „rodziny”: przychodziła mi na myśl dobroć, intymność, wzajemne wsparcie.

Pierwszą rzeczą, na którą zwróciłem uwagę, był fakt, że wszystkie grupy razem, pomimo swojej autonomii, tworzą jedną całość, w której żyje się w atmosferze braterstwa i radości, bliskości i zaufania. Jest to styl, który charakteryzuje wszystkich: Salezjanów Księdza Bosko, Córki Maryi Wspomożycielki, Salezjanów Współpracowników, Stowarzyszenie

ADMA i wszystkie te grupy, które z biegiem lat zostały założone przez „synów Księdza Bosko”, każda ze swoją specyfiką. Są siostry, które opiekują się trędowatymi i te, które prowadzą swoje misje w małych ośrodkach, do których inni nie docierają; są zakonnice, które oddają się służbie rdzennych mieszkańców i inne, które zajmują się dziećmi. Są też grupy świeckich, począwszy od tych, którzy ewangelizują poprzez środki masowego przekazu, po tych, którzy angażują się w działalność misyjną *ad gentes* lub są ci obecni w życiu społecznym, wnosząc tam wartości otrzymane w środowiskach salezjańskich. Wreszcie, istnieją również Instytuty Świeckie, męskie i żeńskie, w których posługują świeccy konsekrowani zaangażowani w bycie misjonarzami w sercu świata.



To wielka różnorodność powołań zjednoczonych jednym charyzmatem, jedną duchowością – duchowością księdza Bosko.

Ja również chciałem wejść w tę przygodę. W miarę upływu czasu zrozumiałem, co oznacza „przynależność”: tak jak przynależność do rodziny biologicznej nie oznacza po prostu posiadania tego samego nazwiska, ale jest też uczestnictwem w jej historii, dzieleniem jej wartości, projektów, pracy, tak samo jest w przypadku Rodziny Salezjańskiej. Przynależność do niej to wybór, to powołanie, na które się odpowiada i od tego momentu rośnie się razem, tworzą się i umacniają więzi, razem się marzy, razem się planuje, razem się buduje, wspiera i kocha. Na tym właśnie polega tworzenie Rodziny!

Już w 2009 roku ówczesny Następca Księdza Bosko, ks. Pascual Chavez, mówił z mocą: „Zwracam się do tej Rodziny z gorącym zaproszeniem do nabycia nowej mentalności, do myślenia i działania zawsze jako Ruch, z intensywnym duchem komunii (serdeczności), z pragnieniem synergii (jedność intencji), z dojrzałą zdolnością do pracy w sieci (jedność projektów)”.

Nie jest to więc zbiorowisko grup, które jak monady żyją w

sposób autoreferencyjny, ignorując drogę innych, ale raczej odpowiedź na wezwanie do życia w pełnej komunii, dokonując tym samym prawdziwego przewrotu kopernikańskiego! Chodzi o to, aby wstępując do jakiejś grupy Rodziny Salezjańskiej, móc poczuć, że nie jest się samemu, że przede wszystkim wstępuje się do Rodziny, do Ruchu duchowości apostołskiej, która następnie konkretyzuje się w szczególnym sposobie przeżywania tego samego daru. Chodzi o to, by nauczyć się rozpoznawać siebie jako część całości i zrozumieć, że idąc i pracując w synergii z innymi, wszyscy jesteśmy wzbogaceni i możemy osiągnąć lepsze wyniki. Chodzi o to, by nauczyć się rozpoznawać bogactwo charyzmatów innych, by zaangażować się w rozwój, nie tylko własny, ale i innych grup, by budować wspólnotę złożoną z szacunku dla specyfiki każdej z nich, ze współpracy, z uznania dla wszystkich.

Ksiądz Bosko rzeczywiście miał oryginalną i fascynującą intuicję: połączyć siły dla skuteczniejszej misji!

W liście do kardynała Jana Cagliero (27 kwietnia 1876 r.) ksiądz Bosko pisał: „Kiedyś wystarczyło zjednoczyć się razem na modlitwie, ale teraz, gdy istnieje tak wiele przewrotnych środków, zwłaszcza ze szkodą dla młodzieży obu płci, konieczne jest zjednoczenie się na polu działania i pracy”.

Natomiast w Biuletynie Salezjańskim ze stycznia 1878 roku, zwraca się do Współpracowników: „Musimy zjednoczyć się między sobą i wszyscy ze Zgromadzeniem. Dlatego zjednoczmy się, dążąc do tego samego celu i używając tych samych środków, aby go osiągnąć. Zjednoczmy się zatem jako jedna rodzina więzami braterskiej miłości”.

Ta „wspólna praca” nie zawsze oznacza jednak pracę „ramię w ramię”, nie oznacza jednolitości działania, nie oznacza, że wszyscy robią to samo, ale że umieją wspólnie odczytać kontekst osobisty i społeczny młodych ludzi, że umieją znaleźć możliwe strategie działania dla osiągnięcia wspólnych celów, że umieją współpracować, w synergii, we wzajemności, z

odpowiedzialnością za wszystkich i za każdego z osobna.

Jak w każdej rodzinie, w Rodzinie księdza Bosko każdy ma swoją rolę, ale wszyscy dążą do osiągnięcia tych samych celów. Każda grupa ma swoją specyfikę, którą należy szanować i doceniać; ma swoją własną charakterystykę, która nie wyczerpuje sama w sobie charyzmatu, jaki Duch Święty przekazał za pośrednictwem księdza Bosko Kościołowi i światu, ale wydobywa na światło dzienne jego aspekty, które są zawsze nowe i oryginalne. Nikt natomiast nie może twierdzić, że jest „właścicielem” charyzmatu, lecz jedynie jego kustoszem! W Rodzinie Salezjańskiej można powiedzieć, że każda grupa jest niepełna bez drugiej. Wszystko to nasuwa mi na myśl twarz księdza Bosko wykonaną z wielu kawałków puzzli: jeśli zabraknie niektórych elementów, rysy postaci zostaną oszpecone, twarz nie będzie rozpoznawalna. Kawałki, złożone razem, pokażą kompletnego księdza Bosko.

Razem, w komunii, żyć misją! W ten sposób wszystkie grupy mogą współpracować w formacji i pogłębianiu charyzmatu; mogą, wychodząc od konkretnych sytuacji, wspólnie planować i promować wspólną działalność na danym terytorium, gdzie każda z nich może zaoferować swoją „specjalizację”; mogą pracować w sieci w duchu braterskim, aby być bardziej skutecznymi.

Wiemy dobrze, jak pilne jest dziś zaangażowanie na rzecz świata bardziej sprawiedliwego i bardziej ludzkiego; jak konieczne jest wskazanie horyzontów nadziei tak wielu młodym ludziom; jak niezbędne jest dawanie świadectwa solidarności, jedności, komunii w społeczeństwie, które stale odczuwa pokusę zamknięcia się w sobie.

Tak, to naprawdę piękna Rodzina!

Chcę wyśpiewać moje „dziękuję” dla księdza Bosko, który uległ Duchowi Świętemu zasiał ziarno w ziemi. To nasionko wykiełkowało, stało się dużą rośliną z wieloma gałęziami, liśćmi, kwiatami: ...jednym wielkim drzewem. Teraz już wiem, że

ten kto odczuwa tę samą pasję, co ksiądz Bosko, to samo pragnienie uczynienia siebie misją dla młodych, ubogich, ostatnich, ten znajdzie swoje miejsce pośród jego gałęzi i przyczyni się do uczynienia świata piękniejszym.

Giuseppina BELLOCCHI

Z Chorwacji do Etiopii: misyjne marzenie don Bosco trwa nadal

Z CHORWACJI DO ETIOPII: MISYJNE MARZENIE DON BOSCO TRWA NADAL

Zeznanie Josipem Ivanem SOLD0 sdb, chorwackim misjonarzem księdza Bosko wysłanym do Etiopii, należącym do grona członków 151. wyprawy misyjnej. Powołanie misyjne pojawia się w posłannictwie salezjańskim jako zaproszenie do wyjścia i pójścia tam, gdzie Pan nas wzywa.

Nazywam się Josip SOLD0, jestem chorwackim salezjaninem urodzonym w Bośni i Hercegowinie.

Zacznę od tego, że moja rodzina zawsze odgrywała ważną rolę w moim życiu: mam trzech braci i dwie siostry, z których jedna jest moją siostrą bliźniaczką. Jestem bardzo dumny z moich 16 wnuków. Moja mama Weronika jeszcze żyje, natomiast ojciec zmarł w 2006 roku.

Jeśli spojrzę wstecz na moją historię powołania, to mogę powiedzieć, że od najmłodszych lat pragnąłem zostać księdzem. Już w wieku pięciu lat byłem ministrantem i pełniłem

tę służbę aż do gimnazjum. W okresie dojrzewania oddaliłem się jednak od Kościoła, zachowując jedynie tradycję chodzenia na mszę w niedzielę i spowiadania się, ale bez większego zainteresowania czy zaangażowania.



Około 24.-25. roku życia rozpoczęło się moje nawrócenie. Pracowałem wówczas w firmie typu fast-food i poczułem potrzebę ponownego zbliżenia się do Boga, czytając Biblię w przerwach od pracy. Słowo Boże powoli zstępowało do mojego serca a ja czułem się zdezorientowany – byłem „normalnym” młodym człowiekiem, uwielbiałem chodzić na dyskoteki, wychodzić z przyjaciółmi i dobrze się z nimi bawić, zwracać na siebie uwagę dziewczyn, mając nadzieję, że pewnego dnia znajdę bratnią duszę. Spotkanie z pewnym księdzem salezjaninem zmieniło moje życie. Postanowiłem zgłębić charyzmat księdza Bosko z pragnieniem, aby pewnego dnia zostać salezjaninem. Przez dwa lata byłem we Wspólnocie prenowicjatu; musiałem naprawdę poznać księdza Bosko, ponieważ salezjanie nie są obecni tam, gdzie mieszkałem. W mojej rodzinnej miejscowości pytali mnie nawet, czy salezjanie należą do Kościoła katolickiego, myśląc, że są sektą. Od razu zafascynowała mnie idea niesienia pomocy ubogim młodym ludziom, kształcenia ich, aby mieli szanse na lepsze życie oraz zbliżania ich do Chrystusa.

W 2016 roku przeniosłem się do Włoch, do Rzymu, gdzie przebywałem przez trzy lata, najpierw w nowicjacie w Genzano, gdzie 8 września 2017 roku złożyłem pierwsze śluby zakonne, a następnie we Wspólnocie San Tarcisio, aby studiować filozofię na Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim. Wewnątrz czułem silne pragnienie, by pójść dalej, wyruszyć w daleką podróż, ale nie byłem jeszcze na tyle dojrzały, by podjąć poważną i trudną decyzję, jaką jest życie misyjne. Kiedy wróciłem do Chorwacji na staż, zrozumiałem, że moje wątpliwości, niepewność, obawy, brak doświadczenia czy poczucie, że mnie to przewyższa nie mogły powstrzymać mnie

przed chęcią zostania misjonarzem. Bóg działa przez nas nawet wtedy, gdy nie jesteśmy świadomi i nie możemy polegać wyłącznie na naszych własnych, ograniczonych, ludzkich siłach. Używa On naszych słabości, naszych specyficznych cech, aby pokazać swoją wielkość. Wielokrotnie zdarzało mi się, że dobrze przygotowywałem się do spotkań z młodzieżą, z których oni jednak często niczego nie pamiętali. Jednocześnie mówili mi, jak ważne dla nich były rzeczy powiedziane w nieformalnych momentach, z których często nawet nie zdawałam sobie sprawy. Zrozumiałem, że Bóg nie potrzebuje superbohaterów, ale „sług nieużytecznych”, którzy mają w sercu pragnienie służenia Mu. Dlatego też napisałem podanie do Przełożonego Generalnego, aby zostać misjonarzem salezjańskim.

W tym samym roku, w którym rozpoczęła się pandemia Covid, otrzymałem odpowiedź z Generalatu: misja do Etiopii! Ograniczenia wynikające z sytuacji sanitarnej i powolność biurokracji w uzyskiwaniu niezbędnych dokumentów nauczyły mnie cierpliwości – to był pierwszy krok na mojej drodze. W międzyczasie odbyłem praktyki we wspólnotach w Splicie i Zagrzebiu – dwa różne doświadczenia, w czasie których miałem okazję poznać wielu świętych i młodych braci, którzy pokazali mi oblicze i głos Boga.

Wreszcie, na początku września ubiegłego roku, dotarłem do Etiopii! W „Bosco Children” w Addis Abebie mogłem przebywać wśród młodzieży: wielu młodych ludzi pochodzi z ulicy, salezjanie dają im drugą szansę, przyjmując ich do ośrodka – niektórzy są uchodźcami, którzy musieli uciekać ze swoich miast lub domów, inni natomiast urodzili się i od zawsze żyli na ulicy. My, salezjanie, dajemy im szansę na nowe życie poprzez edukację, zakwaterowanie i wszystko to, co jest niezbędne do życia godnego istoty ludzkiej. Młodzi ludzie objęci programem Bosco Children przebywają pod naszą opieką od dwóch do trzech lat, aż będą gotowi do reintegracji z rodziną lub społeczeństwem. Kolejnym zadaniem, które wykonałem w tym roku, było stworzenie strony internetowej (boscochildren.com),

przy pomocy i wsparciu kilku serdecznych braci z Chorwacji i chorwackiego ruchu młodzieżowego Nova Eva. Ze względu na moje doświadczenie jako kucharz, zaproponowano mi pieczenie chleba z młodzieżą: codziennie piekliśmy chleb dla całego ośrodka i społeczności, marząc o tym, aby pewnego dnia otworzyć prawdziwą piekarnię zapewniającą nowe miejsca pracy i możliwość kształcenia się. W końcu nasz ośrodek to „Valdocco w Addis Abebie”: gospodarstwo z królikami, kurami i krowami, szkoła przygotowująca uczniów w zakresie mechaniki samochodowej, stolarstwa, ślusarstwa, elektryki, gotowania, krawiectwa... wszystko to, by wykształcić i przygotować do życia naszą młodzież.



Szok kulturowy był dla mnie dość silny: inne jedzenie, język, którego nie mogłam się od razu nauczyć, zwyczaje nowej kultury... Doświadczałem wielu emocji, czułem zdenerwowanie i często chciałem się odizolować.

Muszę podziękować Działowi Misyjnemu Zgromadzenia za dopiero co zakończony kurs dla misjonarzy, ponieważ była to okazja, by nazwać po imieniu te wstrząsające uczucia, zobaczyć, że także inni misjonarze stawiają czoła tym samym wyzwaniom i że proces inkulturacji nie jest łatwy. Mimo trudności czuję w sercu silne pragnienie, aby iść do przodu i pokonywać własne bariery. Wiem, że z czasem zrozumie, że w życiu misyjnym Pan nie prosi o wiele – On „prosi o wszystko”, aby dać Ci wszystko.

Moja formacja zmierzająca do kapłaństwa trwa poprzez rozpoczęcie studiów teologicznych. Zanim powrócę na misję na pewno na mojej drodze pojawią się nowe wyzwania, ale i radość z bycia tam, gdzie pragnie tego Pan, poczucie pełni dzięki świadomości, że to co robię jest wolą Bożą. Teraz czuję, że nic nie jest w stanie wypełnić serca tak jak Pan, kiedy jesteś tam, gdzie pragnie On; kiedy wiesz, że twoje życie znajduje pełnię sensu w Jego Boskim planie i nadzieję,

że On nigdy Cię nie opuści, aż do Nieba, gdzie, mam nadzieję, znajdę się pewnego dnia razem z wieloma braćmi.



Rozmówca: Marco FULGAR0